

WÓLKA PELKIŃSKA pow. jarosławski Mogło im zabraknąć tlenu pod grubą warstwą lodu – twierdzi ichtiolog

Zatruli mi ryby. Nie podaruję im tego!

WOL 119 21.03.2010
2M-0512-67/2010

WY
24.03.10/10



ROMAN KIJANKA

Nie pozwolę, żeby ryby w moim stawie były podtruwane. Tak jest od trzech lat – twierdzi Roman Pruchnicki.

- Tołpygi, liny, szczupaki, amury. Mnóstwo narybku. Wszystko nieżywe - Roman Pruchnicki, hodowca z Wólki Pelkińskiej, oskarża sąsiadującą z jego stawem firmę o zanieczyszczenie wody.

Pruchnicki uważa, że razem z roztopami spływają zgromadzone przez sąsiadów zanieczyszczenia i zatrują wodę w stawie. Podobny problem miał wiosną ubiegłego roku i rok wcześniej. – Widać plamy oleju na wodzie. Wyczuwalny jest zapach ropy. Ktoś mi robi krzywdę – żali się hodowca.

Dodaje, że firma, którą podejrzewa o zatrucie ryb, wiosną ubiegłego roku myła samochody na swoim placu. Od maja robi to w Zamościu. Kontrola z Wojewódzkiej Inspekcji Ochrony Środowiska w Rzeszowie, przeprowadzona w przedsiębiorstwie właśnie wiosną, nie potwierdziła odprowadzania ścieków do rowu melioracyjnego, który zasila staw dzierżawiony przez Pruchnickiego.

- To nie jest staw, tylko mały zbiornik na rowie,

zbierającym między innymi wodę z drogi. Dzierżawcy kończy się niedługo umowa. Nie przedłużymy jej, ponieważ powoduje to narastanie sąsiedzkich waśni – twierdzi Ryszard Stec, szef referatu inwestycji w gminie Jarosław.

Pruchnicki poinformował gminę o podejrzeniu zatrucia ryb. Sprawę bada policja. - Mamy znacznie większy staw i w nim też posnęły ryby – twierdzi Maria Wańczycka, żona właściciela firmy, która sąsiaduje ze stawem Pruchnickiego. - Nie przetrzymały ciężkiej zimy i podusiły się pod lodem – dodaje.

Jej teorię potwierdza Adam Kowalik, dyrektor biura okręgu Polskiego Związku Wędkarskiego w Rzeszowie. – Ryby mogły zginąć w wyniku przyduchy. Gruba warstwa lodu, dochodząca na sporej powierzchni stawu do dna oraz utrudniony dostęp słońca przez grubą warstwę śniegu, pozbawiły wodę tlenu – wyjaśnia Kowalik. - Konieczne są badania wody, by stwierdzić, czy są w niej środki groźące rybotom – dodaje.

Roman Kijanka